Dodany przez /as/
piątek, 21 sierpnia 2015 20:32 -



Może to i dziecinne, ale ostatnio coraz częściej wracam do… „Ani z Zielonego Wzgórza”. Od małego dziecka utożsamiałam się z tą bohaterką, zaczytywałam się w każdej części. Nie byłam ani ruda, ani nie miałam piegów, no i nie byłam sierotą – a jednak ona i ja – byłyśmy jedną osobą…

Uwielbiałam fantazjować, kochałam przyrodę i - tak jak Ania - nadawałam nazwy (dawno już nazwanym) miejscom. Była więc Akacjowa i Kasztanowa Aleja, była Świątynia Dumania i Jezioro Westchnień (chociaż to tylko był mały staw). I oczywiście było… Zielone Wzgórze.

Dwie trzecie dotychczasowego życia spędziłam w małym, malowniczym miasteczku wśród gór. Tak szczęśliwie się złożyło, że patrząc z okien jednego pokoju widziałam ruch uliczny, z drugiego cichą przyrodę. Często zza firanki obserwowałam życie „miejskie”. Jedni ludzie spieszyli do pracy, do sklepu, do kościoła, inni powolnym krokiem spacerowali pod cudownymi kasztanami, siadali na ławeczkach przy ukwieconych klombach i tak jak ja – obserwowali życie. Samochody przejeżdżały, inne zatrzymywały się na parkingu. Dzieciarnia biegała, robiąc wiele hałasu. Gwar, ruch i pośpiech…

Okna drugiego pokoju otwierały przede mną inny świat – świat ciszy, spokoju, cudnych barw (zmieniających się wraz z porami roku). I właśnie tutaj były moje najukochańsze miejsca… Widok na Zielone Wzgórze - górę porośniętą gęsto jodłami, świerkami, sosnami, modrzewiami, limbami i drzewami liściastymi… Moja Świątynia Dumania – stara śliwa w małym ogródku – wygięta, z mnóstwem konarów, gałęzi. Tam wspinałam się i godzinami ukrywałam się, marzyłam, rozmyślałam… Późnym popołudniem wymykałam się do parku i do… Tajemniczego Kręgu. Tak było kiedyś…

Po latach wracałam do tego świata, który zostawiłam na kilka ładnych lat. Z drżącym sercem wjeżdżałam w granice miasta. Noga sama z gazu „uciekła”, spoglądałam na moje miasteczko oczami dorosłej Ani z Zielonego Wzgórza. Szukałam dawnych miejsc i… znalazłam. Ale takie obce, zimne, w innych barwach…

Znowu zza firanki spoglądałam na serce miasteczka – zabytkowy rynek… Kasztany już nie tak radosne, twarze obce, samochody lepsze… Pobiegłam do drugiego okna, zamknęłam oczy, bałam się, że nie zobaczę mojego Zielonego Wzgórza. Powoli otwierałam oczy… góra była bardziej porośnięta lasem, drzewa niegdyś małe, dzisiaj strzelały w niebo. Poczułam, że to już

nie „moje” wzgórze… Wolnym krokiem zbliżałam się do Świątyni Dumania i niestety, moja stara śliwa złamana, mój fotel z jej konarów zniknął. Coś w sercu drgnęło…

Park, Tajemniczy Krąg… już go nie ma, zastąpił go nowoczesny park. Może i barwniejszy, ciekawszy, ale znowu… zimno i obco, chociaż promienie słońca jak dawniej tworzą wielobarwne refleksy. Moje Jezioro Westchnień wyschło, tylko trawa w tym miejscu jest bujniejsza…

Nie ma już mojego świata, nie ma już romantycznej dziewczynki, później nastolatki. Czy dorosłość musi tak boleć?

Ale w głębi drzemie gdzieś na dnie serca Ania z Zielonego Wzgórza i czasem budzi się, by codzienność stała się barwniejsza…

/as/